

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . . . zł 4:50
z dostawą do domu . . . 5-
na prowincji 5-
za granicą 8-
20 Cena egz. pojedyn.
w całej Polsce
groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. - Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Wysprzedaż Czy p. prez. Mościcki ponowi swą kandydaturę?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4 września.

Jeżeli potrzeba dowodu na potwierdzenie pogłosek o zmianach w rządzie, to dostarcza ich codziennie „Dziennik ustaw”. Ministrowie, jakby na pożegnanie, robią porządki na swych biurkach, a owocem tej „pracy” jest dotychczas około 100 dekretów i rozporządzeń. Szczególnie obfitym pod tym względem był sierpień, co jest wbrew zwyczajom handlowym nieurządzania wysprzedaży w miesiącach letnich.

Gdy w marcu Sejm na „ukoronowanie” sesji budżetowej uchwalił rządowi pełnomocnictwa, przepowiadano, że teraz posypią się dekrety i rozporządzenia jak z rogu obfitości. Kalkulowano, że rząd, mimo, że zasypywał Sejm przedłożeniami, przecież „rodzynki” zostawił sobie do załatwienia — nie dlatego jakoby nie miał zaufania do gimnastycznych walorów swego BB, ale dla uniknięcia nieprzyjemnej krytyki opozycji. Stało się inaczej: od marca do lipca robiono z pełnomocnictw skąpy użytek; mówiono nawet, że szef rządu nie jest zwolennikiem zbyt szerokiego zastosowania pełnomocnictw. Za to późniejsze tygodnie wynagrodziły sownie tę wstrzemięźliwość — dzień w dzień nowy dekret, nowe rozporządzenie i to niejedno, które wzbudza uzasadnione wątpliwości co do swego prawnego ufundowania.

Jak zapowiada prasa sanacyjna, rząd zamierza wykorzystać pozostające kilka tygodni do zebrania się Sejmu — wtedy pełnomocnictwa gasną — do urządzenia reszty wysprzedaży leżących na składzie projektów. Ba, wyraźnie piszą, że program rządowy w dziedzinie dekretowania daleki jest od wyczerpania poza częścią pracą kodyfikacyjną, która przewiduje „tylko” dwa jeszcze dekrety: o ustroju adwokatury i o wprowadzeniu z ważnością od 1 stycznia 1933 nowych kodeksów procedury cywilnej i egzekucyjnego. Gdy te zostaną wygotowane, skończy się też świetność ministerjalna p. Michałowskiego i ten przeniesie się na niezłą posadę pisarza hipotecznego. Z tą chwilą zniknie też różnica między ministrem a wiceministrem — obaj staną się równymi w hierarchii sądowej, gdyż p. Świątkowski już przeszedł do Łodzi.

Powstaje pytanie, co się będzie działo w tzw. urzędach centralnych po ukończeniu tej wysprzedaży, czem zajmą się specjaliści ministerjalni od kodyfikacji. Powiadają, że sesja sejmowa jest dla tych panów porą wypoczynku poza tymi nielicznymi, którym przypada misja wygłoszenia obrony projektów rządowych w komisjach, ileż na plenum zadanie to wykonują sami pp. ministrowie. W rządzie pracuje się obecnie nad budżetem na r. 1933/34, przyczem nie jest tajemnicą, że różnica zdań między dwoma najbardziej decydującymi panami: wiceministrem Starzyńskim i dyrektorem departamentu budżetowego p. Nowakiem nie jest jeszcze całkowicie usunięta. Niełatwo też rzecz zdecydować się: budżet powyżej dwóch

Jak wiadomo, w maju przyszłego roku upływa okres siedmiolecia prof. Ignacego Mościckiego na stanowisku prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Niedawno temu prasa zanotowała pogłoski, iż prof. Mościcki nie zamierza postawić swej kandydatury na następny okres.

Jak informują „Polonję”, p. prezydent Mościcki istotnie w toku swej ostatniej rozmowy z p. Piłsudskim wyraził zamiar wycofania się z życia publicznego po upływie okresu swej prezydentury. Wobec zastrzeżeń wysuwanych przez p. prezydenta, p. Piłsudski zaproponował p. prof. Mościckiemu, ażeby po swym ponownym wyborze pozostał na stanowisku prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej jeszcze przez jeden rok, na

co prof. Mościcki miał wyrazić swą zgodę.

W związku z kończącym się sezonem urlopowym w rządzie, koła polityczne spodziewają się, że w najbliższym tygodniu dojdzie już do pewnego ożywienia życia politycznego. W dniach ostatnich odżyły znowu pogłoski o rzekomej zmianie kursu. Mówi się o powołaniu prof. Bartla na stanowisko premiera z tem, że w rządzie weźmie udział generał Sosnkowski itp.

Jest to niewątpliwie jeden z licznych balonów próbnych puszczanych przez same koła sanacyjne, w celu wysondowania opinii. W gruncie rzeczy bowiem, klucz sytuacji spoczywa w rękach p. ministra spraw wojskowych, który dotychczas nie zakończył swego urlopu.

Libelt o cenzurze

„Ci, co zarzucają wolności druku nadużycia, nie pamiętają o tem, że nie tyle szkodzi nadużycia pisać, co nadużycia robić. Na pierwsze jest lekarstwem prawo, na drugie niema hamulca, prócz wolności druku.

Prawdę powiedzieć rządowi... nietylko być powinno dozwolone obywatelowi państwa, ale być powinno jego świętym obowiązkiem.

...Tak i w rządzie każdego narodu, jak Jean Paul powiada, trzeba wydawać biuletyny choroby, aby zapobiec biuletynom sekcji. Dobrze jest rozkładać (badać) polityczne ciało Rzymu i Aten, ale nierównie pożyteczniejsza i lepsza robić po-

strzeżenia nad żyjącym ustrojem narodu.

Prawdziwa miłość kraju i ojczyzny, prawdziwe przywiązanie do sprawy i rządu okazuje się zatem nie w przemilczeniu złego, ale... śmiałem i otwartem wynurzeniu publicznie zdania swego. Czego jeśli nie dopuszcza cenzura, grzeszy przeciw sprawie dobra ogólnego, a rząd pozbawia się tym środkiem najskuteczniejszego lekarstwa.

Pamiętne są w tej mierze słowa Napoleona, kiedy po abdykacji w Fontainebleau, przezierając pisemka i dzienniki już z pod cesarskiej cenzury uwolnione, zawołał: „Gdyby mi przed trzema laty choć setną tylko część z tego wszystkiego byli powiedzieli, tron mój stałby dziś jeszcze!” — Karol Libelt: „O odwadze cywilnej” (1843).

Przeniesienia nauczycieli „na własne żądania”

Prasa pomorska donosi, że pewien urząd szkolny na Pomorzu rozesłał do szeregu nauczycieli pisma treści następującej:

„Zechce Pan natychmiast wnieść podanie do kuratorjum o przeniesienie na inną posadę nauczycielską, gdyż zajmowany przez pana etat został skreślony. Do podania należy dołączyć wyciąg z wykazu stanu służby i kwalifikacyj oraz wykaz odbytych kursów wakacyjnych”.

Pisma takie otrzymali przeważnie rodowici Po-

miljardów robić na szmelc, czy zejść poniżej tej sumy, a temsamem przyznać się — aby nie użyć trafniejszego wyrażenia — do krótkowidztwa. Rozgrywa się tedy zakulisowa gra o rzecz, którą życie dawno już przesądziło, ale co naszym szpicom biurokratycznym mówić o życiu, kiedy oni poczuwają się do innego obowiązku: do utrzymania raczej splendoru sanacyjnego, aniżeli budżetu z góry na deficyt spreparowanego.

Oświadczył mi jeden z najlepiej wtajemniczonych w zakulisowe historie, że następna sesja sejmowa — o ile dotyczy zachowania się i, pożałuj Boże, polityki BB — będzie spokojniejszą, mniej obfitym w drażliwe momenty niż poprzednia. Powód? Nad sesją będzie się unosił duch wyborów prezydenta Rzeczypospolitej, co do których nikt, absolutnie nikt, nie jest zorientowany. Dla jednych remont dworku w Sulejówku oznacza, że Józef Piłsudski ostatecznie zrezygnował z zakończenia swej bajecznej kariery na Zamku; dla drugich ten remont jest właśnie dowodem czegoś przeciwnego, mianowicie że elekt chce rozmyślać nad skoordynowaniem swej awer-

morzanie. W kuratorjum wyznaczono im nowe posady na kresach wschodnich, na Wołyniu, w Pińszczyźnie itd. Gdy nauczyciele zwrócili się do swych władz szkolnych z żądaniem funduszu służbowego na przeniesienie się — spotkali się z odpowiedzią:

— Funduszu służbowego niema, bo przecież przeniesienie nastąpiło na własne żądanie... Trzeba jechać na własny koszt...

sji do konstytucji marcowej z chęcią zajęcia najwyższego stanowiska przy tej obowiązującej konstytucji. Są to rzeczy wcale bliskie, bo co znaczy 8 miesięcy dzielących nas od terminu wyboru? Swoją drogą, i w tej materji odbywa się wysprzedaż, raczej licytacja, ludzi, którzy sami i przez pewne kółka uważani są za jedynie nadających się do roli czwartego prezydenta Rzplitej.

Sąd okręgowy w Krakowie. Wydział IV karny. Dnia 1 września 1932 r. IV Pr. 122/32. Sąd okręgowy Wydział IV w Krakowie, na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austri. procedury karnej zarządzonej i wykonanej przez Starostwo grodzkie w Krakowie konfiskacie „Dziennika Ludowego” Nr. 195 z daty 28 sierpnia 1932 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 4 pod tytułem „Pan wojewoda jedzie” od słów „to jednak w tem” do słów „jeszcze gorzej”, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z §§ 300, 308, 310 uk.; 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego” i w Dzienniku urzędowym; 3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Czerny wr. Prezes Sądu okręgowego. Protokolarz: Kobylarz wr.

Na piętnastolecie sądownictwa

Kiedy w 1917 roku pionierzy budowy polskiej organizacji państwowej, — prawnicy pod światłym i niezapomnianym kierownictwem Stanisława Bukowieckiego — organizowali SĄDOWNICTWO na terenach b. Kongresówki, — wierzyli wszyscy, że należyty wymiar sprawiedliwości jest wykładnikiem moralnych sił społeczeństwa, a rozwój sądownictwa, — tej ostoji prawa, ładu i wolności, — jest dobrze zrozumianą koniecznością państwową. I były to wzruszające chwile, kiedy w 1922 roku na obchodzie pięciolecia Sądownictwa, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego Franciszek Nowodworowski mówił o Sądach, jako „świątyniach sprawiedliwości i o sędziach — jej kapłanach”. Tylko dziesięć lat upłynęło od takiego szlachetnego, ale jedynie możliwego ujęcia treści i zadań Sądownictwa. Zdawałoby się że i przykłady wielkich Demokracji Zachodu, — Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, — tak pilnie strzegących prerogatyw sądownictwa przy jednoczesnym poddawaniu się nowym prądom zarówno z dziedziny prawa, jak i wymiaru sprawiedliwości, — że te wzory winny były natchnąć nas zrozumieniem doniosłości tej nieodzownej dla młodego organizmu państwowego funkcji, jaką jest Sądownictwo, — że winno było wzbudzić w nas przywiązanie do niego i ustrzec przed zaniedbaniem lub wykoślawieniem...

**

Nasi domorośli „teoretycy”, przerażeni hasłami kryzysu wszechświatowego, przynieśli gotowe formułki do świata Prawa i Sądownictwa, obwieszczając „urbi et orbi” o ich upadku, o oderwaniu prawa od życia, o sprzeniewierzeniu się prawa swym zadaniom, o utracie racji bytu, o sprzeczności wyroków sądowych z istotą prawa i sprawiedliwości, o potępieniu Sądów i Prawa przez życie, o nienawiści do prawa i sądów o ich bankructwie, — a wszystkie te prawie że „komunistyczne” ataki sprowadzają się — ku zdumieniu czytelnika — do jednego tylko, ale niespodziewanego zresztą wniosku, że „zły stan finansowy czyni reformę prawa i sądownictwa palącą i nieodzowną koniecznością”. („Głos Sądownictwa”, Nr. 11, 1931, Sędzia Sądu Najwyższego Stanisław Zaleski). Pod tym więc jedynie kątem należy oceniać wszystkie „dobrodziejstwa”, które na dzień 1 września, w piętnaście lat po wznowieniu Sądownictwa polskiego, spadły na społeczeństwo w postaci różnorodnych dekretów. Nie wymogi nauki, nie „wyżyny myśli współczesnego świata prawniczego”, jak to pisze Minister Sprawiedliwości w swej odezwie jubileuszowej do pp. Sędziów i Prokuratorów, lecz powszedni interes oszczędnościowy decydował o takim, a nie innym posunięciu na tak subtelnym terenie, jak nowe prawo i nowy ustrój sądowy.

**

A więc w sposób, nie mający precedensów, wprowadzono w życie nowy Kodeks Karny w terminie sześciotygodniowym po jego ogłoszeniu, — w okresie wakacyjnym, kiedy nikt, a przedewszystkiem sędziowie nie mieli możliwości poznać tożwiędzie dzieła, tak odrębne od obowiązujących dotychczas kodeksów.

Nie zajązrano nawet do Włoch faszystowskich, by dowiedzieć się, że nawet w tym kraju, rządzonym dekretowo, ogłoszono w październiku 1930 roku nowy Kodeks Karny i Kodeks postępowania karnego, które jednak zaczęły obowiązywać dopiero w lipcu 1931 roku. Dla włoskich sądowników, — o wielkich tradycjach, — dziewięć miesięcy przygotowania, — dla naszych 6 tygodni!

Narzucono społeczeństwu dzieło w części zrodzone przez Komisję Kodyfikacyjną, a w części „naprawione” przez urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości. — usankcjonowano w nim karę śmierci, rozszerzając jej stosowanie, — wzmocniono represje w wielu wypadkach, bez wszelkiej ku temu potrzeby, doprowadzono do absurdu dział tak zwanych przestępstw na szkodę wierzycieli, wprowadzono rodzaj kary (dom pracy przymusowej); która nie da się zrealizować z powodu braku takich instytucji,

Na kilka dni przed 1-ym września ogłoszono nowe przepisy do Kodeksu Postępowania Karnego, — przepisy, łamiące dotychczasowe podstawy organizacji sądowej, gdyż przekazujące olbrzymią część spraw zarówno w Sądzie Okręgowym, jak i w Sądzie Apelacyjnym jednemu sędziemu, — ograniczono kompetencję SĄDU NAJWYŻSZEGO, — tego jedynego Stróża Prawa, — w ten sposób, że w wielu wypadkach nie wolno mu będzie orzekać o pogwałceniu prawa, gdyby nawet było ono rażące i istotne, — dano możliwość Sądowi Apelacyjnemu zwiększyć karę i w tym wypadku, gdy wyrok zostaje uchylony na żądanie oskarżonego, — uczyniono to wszystko nie ze względu na potrzeby społeczne lub wymogi nowoczesnej nauki, nie...

Powiedziano sobie krótko i wężłowato, „że prawo w jego praktycznym zastosowaniu jest bardzo drogie, a wydatki na nie łożone w żadnym nie stoją stosunku do otrzymywanych przez społeczeństwo korzyści”, że jestto zabawa najzupełniej niepotrzebna, a zbyt kosztowna, na którą zbiedniałe społeczeństwo pozwolić sobie nie może” (Cytowany artykuł). Rozumowanie defetystów, tem groźniejsze, że w biurach Ministerjum Sprawiedliwości oni wszak współdziałają w pracy ustawodawczej!

**

Jeżeli o teraźniejszym stanie sędziów i prokuratorów można robić spostrzeżenia i wnioski na podstawie ich pracy zrzeszeniowej, to wystarczy zapoznać się z opinią o tem Sędziego Fleszyńskiego („Głos Sądownictwa” Nr. 3, 1932), by dowiedzieć się, że w tem środowisku panuje „martwota, bezgraniczna bierność i apatia”.

Czem został wywołany ten smutny objaw? Jeśli w pewnej mierze jest on wynikiem ogólnego kryzysu gospodarczego i związanej z nim obniżki poborów,

I znowu cołnijmy się wstecz i wsłuchajmy się w zamarłe już dla wielu echo przemówienia Franciszka Nowodworowskiego (w r. 1922) o tem, że „sędziowie muszą być mężni, by w krzyżowym ogniu nalegań z góry nie zbroczyć z drogi prawa i obowiązku”, — a nadewszystko muszą pamiętać, że „wymiarze sprawiedliwości — ten kompromis z polityką jest zgorszeniem, a wszelka z nią łączność! — zarazą”.

Kat, którym, jak djabeł straszono niegdyś w Polsce dzieci, stał się w czasach obecnych popularną figurą, — podróży uroczyscie po całym kraju, a o kilkunastu wieszaniu skazanych w jednej tylko sprawie siedmiu Białorusinów rozpisuje się z zachwytem spodłona

prasa brukowa. To, co przed wojną napełniało nas grozą i przerażeniem, — najkrótsza wiadomość o karze śmierci, — stało się dzisiaj chlebem codziennym, — a pisma już tylko z obowiązku drukarskiego podają krótkie wzmianki o wykonanych wyrokach śmierci.

Sądownictwo doraźne zamieniło się w NORMALNĄ instytucję sądowną, działającą prawie, że regularnie, — a ilość wyroków śmierci jest tak wielka, że dane statystyczne są ściśle ukrywane, „carskie” zaś na ten temat gołosłowne zaprzeczenia w Komisji Sejmowej otrzymały należytą już odprawę. Z treści plakatów, upiększających w dniach ostatnich mury całej Polski wynika, że niepodległościowcy ukraińscy i białoruscy mogą być oddani pod Sąd doraźny i zajązrzeć śmierci w oczy.

**

W dziedzinie więziennictwa wydano nowy regulamin więzienny, stworzono straż więzienną, — a zarazem zniszczono doszczętnie tradycję polskiego więźnia politycznego, ten jedyny jasny promień w mrokach przedwojennego życia więziennego, przekazany Wolnej Polsce. Regulamin przewiduje wprowadzenie takie subtelności, jak szczoteczki do zębów albo zapoznanie się dozorców więziennych z indywidualnymi cechami charakteru więźniów, ale dopóki w więzieniach głódówka jest jedyną bronią skuteczną, a więzienie na „Świątym Krzyżu”, — ta zawsze otwarta mogiła, — funkcjonuje i pochłania coraz to nowe ofiary, — dopóty piękne słowa na eksport o stanie naszego więziennictwa budzić będą najdalej idącą niewiarę...

Taki jest BILANS Wymiaru Sprawiedliwości w piętnaście lat po wznowieniu Sądownictwa polskiego
Leon Berenson.

Mały feljeton

ZAPÓŹNO ..

Przed miesiącem otrzymałem od Ludwika list, który mi sprawił ból.

Pisał mianowicie Ludwik, że musi wziąć rozbrat z towarzyszami; że idea idea, a życie życiem; że dłużej walczyć z niedostatkiem nie może; że brak mu sił i że jest fizycznie i moralnie wyczerpany i że woli, abym się bezpośrednio od niego dowiedział, że przechodzi do „sanacji”, niż że bym miał dowiedzieć się o tem od osób trzecich.

— Jeszcze jeden ześw... się — pomyślałem sobie — bolejąc nad tem.

WESOŁY KĄCIC

WARUNKOWY.

— Tatusiu — zapytuje mały Jurek ojca — dlaczego ten przystanek tramwajowy nazywa się „warunkowy”?

— Bo tu można wsiąść do tramwaju pod warunkiem, że się ma 25 groszy na bilet — objaśnia ojciec.

W MUZEUM.

Krakowskim Przedmieściem przechadza się para małżeńska, która po raz pierwszy z głębokiej prowincji przybyła do stolicy. Mąż na jednym z gmachów odczytuje napis „Muzeum przemysłu i rolnictwa”.

— Patrzaj — powiada do żony — jaki to postęp w stolicy — tu już przemysł i rolnictwo umieszczono w muzeum.

że jeszcze na jednym człowieku zawiodłem się.

Jakoż od tego czasu Ludwika nie widziałem. Raz jeden tylko zauważyłem go zdaleka na ulicy, nieprzepiślowo przechodzącego na drugi chodnik i odniosłem wrażenie, że Ludwik chciał mnie wyminąć, nie wiedząc, jak się zachowam.

Przed dwoma dniami odebrałem drugi list od Ludwika. Pisze, że chciał mnie wypróbować, azali uwierzę w jego apoztażę; że nic podobnego u głowie mu nie powstało; że nigdyby nie rozstał się z ludźmi, z którymi całe życie pracował i żył się — słowem był to żart, na którym moja niedomyślność nie poznała się.

Muszę się pochwalić, że znam się conieco na żartach, ale w tym żarcie niczego żartobliwego domać się nie mogłem. W najlepszym razie był to kiepski żart.

Całej prawdy dowiedziałem się dopiero wczoraj. To nie był żart. Ludwik rzeczywiście zgłosił akces do „sanacji”, ale przekonawszy się, że wszystkie stanowiska w bankach, kasach chorych, „Strzelcu”, samorządzie, administracji, są bez wyjątku zajęte i że przy każdej posadzie stoi długi sznur kandydatów, że o subsydjach, zapomogach, funduszach dyspozycyjnych i t. p. obecnie mowy nie ma, powieźiał sobie „zapóźno” i całą sprawę w żart obrócił.

ULTIMUS.

Strajk w przemyśle naftowym

(Korespondencje własne)

Boryslaw, 4 września.

Od roku 1904 przemysł naftowy nie przeżywał takiego napięcia jak w chwili obecnej. I tak, jak wtedy robotnicy walczyli o słuszne swoje prawa, a przemysłowcy w zaślepieniu klasowym, odmówili im tych praw, tak i teraz dzikie i nie-ludzkie rozpętanie instynktów klasowych u pewnej warstwy kapitalistów naftowych wzięło górę nad uczciwym ludzkim rozsądkiem.

Na czoło całej akcji wymierzonej przeciwko robotnikom, wysunęła się największa firma naftowa „Małopolska“, na czele z generalnym dyrektorem tej firmy i szambelanem Papięskim inż. Wiktorem Hłasko.

Dotychczas wszelkie spory w przemyśle naftowym były załatwiane na drodze porozumienia między organizacjami zawodowymi robotników naftowych, a Izłą Pracodawców. Zazwyczaj w imieniu organizacji przemysłowców występował dyrektorowie firm, nie tylko jako przedstawiciele kapitału, ale mieli na uwadze i to, że równocześnie są obywatelami państwa, istnienie którego zależy od dobrobytu ludzi pracy i że nie można dla korzyści prywatnych przemienić państwa, w państwo żebraków.

Od kiedy jednak powstał koncern naftowy „Małopolska“, czuło się tendencję tej grupy kapitalistów zmierzającą do zniszczenia egzystencji robotnika zatrudnionego w przemyśle naftowym. Co zresztą potwierdza wywiad ogłoszony w Chwili z dnia 2 września z p. inż. Hłasko. Z wywiadu tego widzimy, że ideałem robotnika dla p. Hłaski jest robotnik z zagłębia węglowego, żyjący w skrajnej nędzy i niedostatku. Do tego poziomu żebraczego, pragnie p. dyrektor w myśl swoich klasowych zasad doprowadzić i ogół robotników naftowych.

Wobec zaślepienia klasowego ustąpiło wszelkie poczucie obywatelskości i firma „Małopolska“ postanowiła robotnika polskiego, dla korzyści francuskich spekulantów, doprowadzić do skrajnej nędzy.

Już w ciągu ostatniego roku, dzięki różnym oszczędnościowym zarządzeniom, kosztu robocizny obniżono w „Małopolsce“ o około 30%. O taką sumę budżet robotnika naftowego siłą rzeczy się zmniejszył. Ale dla przedstawicieli kapitału te oszczędności kosztem robotnika były jeszcze za małe. Firma „Małopolska“ zdawała sobie sprawę że nie wszystkie firmy naftowe pójdą na tego rodzaju dziki projekt, to też nie chcąc występować ze swoimi projektami przez Izłą Pracodawców, najpierw rozbiła organizację przemysłowców, a następnie z czterema jeszcze firmami łącznie, wystąpiła ze swoim projektem redukcji poborów o dalszych z górą 40%.

Nowy swój projekt przedstawiła „Małopolska“ w formie ultimatywnej, wywłaszczając robotników ze wszystkich zdobyczy jakie stosowano od 12 lat w przemyśle naftowym. A więc pozbawia robotników dłuższych urlopów i dłuższego wypowiedzenia niż to przewiduje ustawa.

Dziwnie też wyglądały ostatnie pertraktacje z przemysłowcami naftowymi we Lwowie. Cały zespół zastępców firm był kierowany tajemniczo ukrytą ręką, wydającą rozkazy przez telefon. — Miało się wrażenie, że ci mocodawcy ze wstydu ukryli się, a tą niezaszczynną rolę powierzyli pion kom, u których wstyd często brał górę nad łupnem sumieniem. Przypadła im ta niezaszczynna rola wywłaszczania robotnika z resztek jego egzystencji.

Robotnicy też godnie potraktowali prowokacyjny projekt „Małopolski“. W całości go odrzucili jako bezwstydną prowokację, i zażądali zachowania dotychczasowej umowy zbiorowej. Przemysłowcy postawili sprawę ultimatywnie wobec czego pertraktacje zostały zerwane.

Na prowokację przemysłowców robotnicy odpowiedzeli ogólnym strajkiem. Cały przemysł naftowy zamarł. Około 14 tysięcy robotników porzuciło pracę.

Już fałszują 10-złotówki

Zaledwie kilka dni minęło od ukazania się nowych srebrnych 10-złotówek, a już policja warszawska wykryła szajkę fałszerzy tych monet. W ręce władz wpadły maszyny i spory zapas fałszyfikatów.

Już w pierwszym dniu strajku widzimy, że cała masa firm naftowych godzi się na stosowanie dotychczasowej umowy zbiorowej, byle robotnicy wrócili do pracy. Twardo jedynie stoi przy projekcie wywłaszczeniowym robotnika polskiego na korzyść francuskich spekulantów, p. generalny dyrektor i szambelan papięski inż. Wiktor Hłasko.

Smutna polska rzeczywistość.

— o o o —

Krosno, 4 września.

Na prowokację przemysłowców, zmierzających do przekreślenia dotychczasowych warunków pracy i płacy robotników naftowych — naftowcy przystąpili do walki obronnej. Stały się solidarnie wszystkie kopalnie, rafinerje i warsztaty mechaniczne. Odbyły się masowe zgromadzenia we wszystkich miejscowościach, gdzie nastroje robotników były zdecydowane do strajku w obronie umowy zbiorowej i dotychczasowych i tak niskich zarobków. Podajemy krótkie sprawozdanie z akcji w Krośnieńskim, podając całej klasie robotniczej do wiadomości o zdecydowanej postawie jednego odcinka walki proletariatu z kapitałem.

W piątek rano stanęły rafinerje w Libuszy i Jedliczu, zaś o godzinie 10 rano rafineria w Gliniku Marjampolskim, gdzie potrzeba pewnych zabezpieczeń wymagała przesunięcia terminu wybuchu strajku. Strajkują od północy dnia 1-go września kopalnie w Brelikowie—Ropience, oraz warsztaty mechaniczne tamże, strajkują kopalnie w Harkłowej, Równem—Bóbrce, gdzie brak silnej organizacji utrudniał w dużym stopniu solidarne wystąpienie. Robotnicy zrozumieli jednak doniosłość obecnej walki o umowę i najważniejszy ten ośrodek kopalniany w Krośnieńskim zastanowili. Strajkują wypróbowane placówki robotnicze w Potoku, Węglówce, Krościenku, Męcince—Jaszczwi—Dobrucowej Sadkowej i Winni-

cy, Kobylance—Krygu, zaś z dniem dzisiejszym przystąpili do strajku robotnicy firmy „Galicja“ w Grabownicy, gdzie skandaliczne zachowywanie się policji, utrudniło robotnikom zgromadzenie się i porozumienie co do samego terminu wybuchu strajku. Strajkują duże i małe kopalnie. — Nie pomogły próby zawarcia lokalnych umów, zwłaszcza dla rafinerji w Gliniku, Jedliczu i Libuszy, oraz fabryki maszyn w Gliniku, gdzie panowie dyrektorzy dawali robotnikom wszystko, przyznawali obowiązującą umowę zbiorową w całości, byle tylko nie dopuścić do strajku. Zgadzali się na umowy lokalne, które mogłyby być wypowiedziane każdej chwili, a najważniejsze, że uznawali słuszność żądań robotniczych. Podobnie małe kopalnie stale zwracają się do Związku w Krośnie z deklaracjami zawarcia natychmiast umowy ogólnej, względnie uznania w całości dotychczasowej. Dowodzi to, że twierdzenia przemysłowców o konieczności przekreślenia dotychczasowej umowy zbiorowej i korzystnych zdobyczy robotników, oraz bezcelne żądanie obniżki płac o 40 procent, a nawet więcej procent — są bezpodstawne. Natomiast posunięcia ich są wyraźną prowokacją robotników i chęcią rozprawienia się z silnymi organizacjami naftowców. Kolportują codziennie fałszywe wiadomości o złamaniu się strajku w Trzebini i Drohobyczu, co oczywiście nie ma miejsca. Jak u nas rozpowszechniane fałszywych wiadomości o złamaniu strajku w Vacuum, czy Drohobyczu nikogo nie nastraszy, tak w przeciwieństwie do tego okłamywanie robotników w Boryslawiu czy Drohobyczu, ma na celu złamać solidarność naftowców. Wywołuje zaś jedynie politowanie dla tych butnych przemysłowców, którzy do walki z robotnikami muszą używać aż tak niecznych metod walki. — Podobnie i PAT przez radio podaje niecisłe wiadomości o strajku, co dopełnia miary podawania nieprawdziwych wiadomości przez czynniki oficjalne.

Robotnicy naftowi nie zrażają się w walce niczym, wytknęli sobie cel, by utrzymać dotychczasowe warunki pracy i płacy i w walce wytrwają aż do końca. Odbywają się masowe zgromadzenia, na których robotnicy piętnują prowokację przemysłowców i uchwalają w walce strajkowej wytrwać do chwili złamania uporu skartelizowanych przemysłowców naftowych.

Przemiany w Niemczech

Po groźnym tygodniu zaczyna się horyzont polityczny wypogadzać. Podczas gdy poprzednio wydawało się, że nastąpi decyzja: parlament zostanie rozwiązany, konstytucja naruszona itp. występy, obecnie wygląda tak, że parlament się utrzyma, ale i rząd Papena także.

Przemianę tę spowodowała taktyka centrum, które wierne swej tradycji dąży do utrzymania parlamentu, nawet za cenę — pozornego tylko jego istnienia. Rokowania koalicyjne z hitlerowcami doprowadziły, jak głosi wspólny komunikat, prawie do porozumienia tak, że sprawdzają się słowa Goeringa, że „parlament posiada narodową większość“. Faktycznie centrum odniosło sukces, gdyż zamieniło nieprzejednanych wrogów parlamentaryzmu w jego obrońców. Inna rzecz, czy „zwycięzcy“ sami nie zapłacą kosztów.

Wedle ostatnich doniesień rozwój dalszych wypadków przedstawiają sobie w następujący sposób: parlament zbierze się dla wysłuchania mowy programowej Papena, potem sam odroczy się na dłuższy czas. Znaczy to, że parlament rezygnuje z uchwalenia rządowi wotum nieufności i z unieważnienia „Notverordnungen“ — te właśnie uchwały miały dać pozor do rozwiązania. — W ostatniej linji to dobrowolne usunięcie się parlamentu z widowni oznacza starą, tak dobrze z czasów Brüninga znaną taktykę: tolerowania rządu, który chciałoby się obalić.

Bez ustępstw ze strony rządu naturalnie się nie obejdzie, ale co do nich niema żadnych danych, rząd niczego nie obiecuje. Natomiast wiadomo, na jakich podstawach ma się oprzeć koalicja centrowo - hitlerowska. Centrum rezygnuje ze swej tradycji dawania kanclerza ze swego łona; kanclerzem ma zostać hitlerowiec (prawdopodobnie Grzegorz Strasser), a także ważniejsze ministerstwa mają być obsadzone przez hitlerowców. Rezygnacja centrum idzie tak daleko, że w koalicji, która ma objąć także Prusy, odstępuje hitlerowcom także tekę spraw wewnętrznych, a więc władzę nad policją. Dla ułagodzenia Papena ma do nowego rządu pruskiego wejść obecny jego zastępca w komisarycznym rządzie dr. Bracht i

jego pupil, były „komisarz tanioci“ nadburmistrz Lipska dr. Goerdeler.

Jak z głosów prasy wynika, nie całe centrum jest zachwycone tą kombinacją, która wygląda na zupełną kapitulację przed Hitlerem. W poważnej prasie centrowej, szczególnie bawarskiej, wskazują, że centrum na przymierzu z Hitlerem może wyjść tak samo, jak wyszli włoscy „popolari“ na sojuszu z Mussolinim. Po marszu na Rzym w jesieni 1922 „popolari“ (włoscy chadecy) zawarli sojusz z Mussolinim, ich 107 posłów weszło w koalicję z faszystami, a jaki był koniec? Dziś „popolari“ jako partja nie istnieją, w karykaturze parlamentu włoskiego nie są reprezentowani, ich twórca i przywódca don Sturzo poszedł na dobrowolne wygnanie, aby ująć deportacji lub czegoś gorszego. Prasa centrowa wskazuje, że dyktatura — a do niej Hitler zdąży — nie znosi koalicji i kompromisów, posługując się niemi wyłącznie dla zbliżenia się do celu, a gdy już jest blisko, wtedy bez miłosierdzia wyrzuca sojuszników na śmietnik.

Jest naturalnie rzeczą centrum szukać takich gwarancji, które zabezpieczyłyby go przed takim losem, ale centrum nie jest w stanie zmienić swej istoty. Przyzwyczajone od r. 1919 do rządzenia, przeważnie do przewodzenia w rządzie, nie może tak łatwo zdecydować się na niewdzięczną rolę opozycji. Poza to centrum uważa, że przez „oblaskawienie“ hitlerowców stwarza nowe gwarancje dla demokracji, dla republiki. Nie robi tego naturalnie z czystego idealizmu, z bezwzględnej przywiązania do demokracji i republiki; robi to głównie ze względu na masy robotnicze (tzw. związki chrześcijańskie) i małomieszczańskie, które nie entuzjasmują się ani dla dyktatury ani dla powrotu monarchji.

W bieżącym tygodniu Hindenburg wraca do Berlina i zaraz znacznie się żywsze tempo w biegu wydarzeń politycznych. Dziś sprawy stoją tak, kto kogo oszuka czy przechytry: Hitler centrum, centrum Hitlera czy Papen obydwóch. Ten już robi „dywersję“: organizuje „Stahlhelm“ jako swą partję przeciw Hitlerowi.

Konflikt zbrojny Chin i Japonji

Świeżo ukazała się pod powyższym tytułem interesująca broszura d-ra Witolda Bronowskiego, stanowiąca odbitekę z kwartalnika „Wschód”.

Autor, młody uczonec Uniwersyte: poznańskiego, w rozprawce tej przedstawia tło zatargu chińsko - japońskiego.

Rzecz została opracowana bardzo sumiennie i drobiazgowo, na podstawie międzynarodowej bibliografii i archiwum Ligi Narodów, i — przyznać trzeba — ukazała się bardzo na czasie. Mimo bowiem, iż dn. 5 maja b. r. zawarła umowę, w myśl której Japończycy w miesiąc później ewakuowali teren krwawych walk — Szanghaj, mimo więc, iż na Dalekim Wschodzie narazie zapanował względny spokój, to jednak nic nie wskazuje na to, by problem mandżurski, który przecież stanowi główne kulisy emocjonujących wypadków, miał być ostatecznie rozstrzygnięty.

Walka, aczkolwiek obecnie bezkrwawa, trwa nadal. Ostatnio Japonja ogłosiła, że zamierza definitywnie „uznać” kreowane przez nią Japonję młode państwo mandżurskie, t. zw. Mandżukuo, na czele którego postawiono japońskiego figuranta, ostatniego cesarza Chin, ks. Pu-Yi. To „uznanie” ma być — zdaje się — tylko łatwiejszą do strawienia przez czynniki zagraniczne formą ustanowienia protektoratu nad Mandżurją i stworzenia z tego rozległego kraju, zajmującego obszar większy od Niemiec i Francji razem wziętych, — naturalnego hinterlandu dla nieurodzajnych, lecz zato bardzo uprzemysłowionych wysp japońskich. A zapominając nie wolno, że Mandżurja jest zasobna w bogate złoża żelaza, węgla, soli i — uwaga! — ropy! Ta legendarna ropa, ta sama, która parę tygodni temu wywołała zbrojne starcie Boliwji z Paragwajem, dla przyzwoitości zwane walką o nic nie wartą Gran Chaco, — ta ropa najlepiej nam może wyjaśnić podłoże zatargu, który istnieje pomiędzy Państwem Smoka a Krainą Wschodzącego Słońca, a który z nieślabnącym zainteresowaniem jest śledzony przez wielkie mocarstwa, posiadające rozległe interesy nad Pacyfikiem: Stany Zjednoczone, Anglię, Francję i Rosję.

Warto więc jest temu zagadnieniu, tak, jak to uczynił dr. Bronowski, po-

święcić nieco uwagi. Tembardziej, iż, jak trafnie autor zauważa: „konflikt zbrojny Chin i Japonji — czy go nazwiemy wojną, jaką jest istotnie, czy też uwierzmy w fikcję jakiegoś stanu pośredniego, którego nie zna współczesne prawo narodów — jest jednak bezsprzecznie od czasu Wielkiej Wojny najdonioślejszym faktem polityki międzynarodowej świata”. I słusznie pisze w dalszym ciągu, że: „ten krwawy zatarg dwu największych potęg Azji stał się jakgdyby ogniową próbą całego powojennego pacyfizmu, jako systemu organizowania pokoju z Ligą Narodów i Paktem Kelloga na czele”.

Lojalnie zauważmy jednak, że w dalszym toku rozważań studjum p. Bronowskiego nie odpowiada naszym poglądom.

Stosując naogół obiektywną metodę badania, autor w końcu opowiada się dość niedwuznacznie po stronie Japonji i jej w tym zatargu przyznaje słusność. Wywodzi autor, że powodem konfliktu był fakt propagandy organizacji młodo - chińskich przeciwko niekorzystnym dla Chin traktatom politycznym i handlowym, zawartym przez upadające Chiny cesarskie z mocarstwami, jakie wywalczyły sobie zasadę t. zw. „drzwi otwartych” (open door). P. Bronowski staje w obronie tych traktatów i wysuwa znaną zasadę prawną, że umowy winny być szanowane (pacta sunt servanda). Zasada słuszna, nie zapominajmy jednak, że każde ustawodawstwo zna również umowy, które są z samego prawa nieważne. Są to mianowicie umowy, które mają przyczynę niegodziwą. Taką niewątpliwie niegodziwą przyczynę miała większość umów międzynarodowych, jakie pod naciskiem zewnątrz zawarły Chiny z mocarstwami wielko - kapitalistycznymi, które z eksploatowanych Chin uczyniły sobie wspólną kolonję.

Nic dziwnego niema w tem, że powoli odradzające się Chiny pragną zrzuć ciężkie jarzmo ucieleśnione w aforyzmie o „otwartych drzwiach i równych możliwościach”. I nic dziwnego, że wielkiemu przemysłowi japońskiemu potrzebna jest mandżurska ropa i mandżurskie żelazo. I nic dziwnego, że na to patrzą z niepokojem inne mocarstwa, w pierwszym rzędzie Stany Zjednoczone i Rosja sowiecka.

Ale tem nie mniej — mimo powyższych zastrzeżeń ogólnej natury — książeczka p. Bronowskiego jest pożytecznym wkładem do naszej ubogiej literatury z dziedziny polityki zagranicznej; zawiera dużo interesujących cyfr, dat i

materiałów i dużo ciekawych wniosków.

To też każdy, czyje zainteresowania sięgają nieco dalej poza Zbąszyń i Stołpcę winien ją przeczytać.

W. K-ki.

„Na skrzydłach historii”...

Proszę nie myśleć, że chodzi o jakiś romantyczny patos w stylu Kadena - Bandrowskiego. Broń Panie Boże!... Chodzi o rzeczy zgoła życiowe, które — wbrew mniemaniu powszechnemu — pchają się tak samo na owe „skrzydła”. Nie tyle od frontu, ile od tyłu. Ale nie mniej trwale, nie mniej bronzowniczo, nie mniej spżow, nie mniej betonowo...

„Skrzydła historii” unoszą — między innymi — w przyszłość daleką głębokie troski zasnętego p. Lutomskiego, naczelnika wydziału bezpieczeństwa w województwie łódzkim. Ludowcy z pod Konina postanowili urządzić dożynki. Zaprosili sobie Malinowskiego, Witosa, Rogę, Wrone... Bramę tryumfalną chcieli zbudować, piosenki śpiewać, na dworcu gości witać...

Zafrasował się srodze p. Lutomski i zdecydował, że trzeba w to wszystko wkroczyć urzędowo...

Powitanie na dworcu? Owszem, niech sobie poseł Langer wita innych posłów; to jest jego sprawiedliwy poselski obowiązek; niech tedy przyjdzie na dworzec, samotny, jako palec; niech stoi na peronie, samotny; jako palec; a inni ludowcy niech tym czasem siedzą w domu. Ognisko domowe — to podstawa ładu społecznego. Zwłaszcza, że i taki Thugutt ma przyjechać... To już niewątpliwie coś podejrzanego...

Banderje, cyklisty?.. Pod żadnym pozorem....

Cyklista, moi państwo, może się przewrócić i zamieszania narobić. Dzieciom nie wolno nikomu kwiatów ofiarować, bo się — biedactwa — gotowe zmęczyć. Bramę tryumfalną — owszem — budujcie; tyle a tyle metrów od szosy, tyle a tyle metrów wzwyż, tyle a tyle metrów wszcz; napracowały się specjalne komisje, chodźły, odmierzały; niema takiego

metra kwadratowego na placu dożynkowym, gdzieby nie użyźniła matki-gleby kropla potu komisyjnego... Inna znowu komisja „przepracowała” gruntownie przysiężki dożynkowe. Nie-wiele tam co prawda zostało, ale, co zostało, to już mrowane; naprzykład, taki oto wspaniały twór poezji rodzimej:

„Prezesa.... skosić,
Ale..... go przeprosić....”

Zgaduj, zgadula, co było pośrodku....

Dzisiaj akuratnie odbywają się te dożynki Konińskie.. Miały być dożynki posta Langer, a wyszły dożynki p. naczelnika Lutomskiego. Poseł Langer stoi samotny, jako palec, na peronie, a p. Lutomskiego „wzięła już na swe skrzydła historia”...

P. starosta z Radomska Szer windował się na skrzydła historyczne znacznie tańszym kosztem, niż pracowity p. Lutomski, — bez potu, bez komisji, bez niczego. U niego jest „porządeczek”. Po prostu NIE WOLNO.

Ktoś tam chciał urządzić obchód grunwaldzki; NIE WOLNO; u nas w powiecie radomskim nie było żadnych Grunwaldów; idźcie sobie z Waszymi Grunwaldami na zbity pysk..

Zwołano wielki wiec poselski PPS. w Gidlach; NIE WOLNO; ale ustawa, okólnik? ja sam jestem dla siebie i ustawa, i okólnik; punkt! skończone! bez dyskusji! Jeden jest Allah na niebie, i jeden p. starosta Szer na ziemi, w powiecie radomskim, ciężko doświadczone...

P. starostę Szerę także „wzięła już na swe skrzydła historia”...

„Śmiejęmy się! Któż wie,
czy świat potrwa jeszcze dwa tygodnie...”

ARCHIWISTA.

KURT RUDOLF NEUBERT.

Rozstanie

Po dwóch latach przypadek zetknął go ponownie z Werą. Około godziny siódmej wieczorem przechodził obok domu, z którego wychodziła. Zmieszali się oboje, lecz przywitali radośnie, jak ludzie którzy stracili się wprawdzie z oczu, ale nie wygnali wzajemnie z serca. — Jak ci się powodzi, Wero? — pierwszy zadał pytanie.

— Dziękuję! — odpowiedziała z lekkiem.

— Czy tu mieszkasz? — interesował się.

— Chwilę milczała. — Nie... pracuję tu.

— Czy masz czas, czy możemy iść do kawiarni? — zarzucił ją pytaniami.

Siedzieli w małej cukierce, rozmawiając o dawnych czasach. Dawne czasy! Minęły szybko, ale ileż zaszło w ciągu nich. Sonny opowiadał, a Wera przysłuchiwała się w milczeniu, uśmiechając się od czasu do czasu tym przemiłym uśmiechem, który tak lubił u niej.

Wydawało mu się jednak, że twarzyczka Wery zeszczupiała i że jest smutna.

— Jesteś taka cicha, Wero, czy masz zmatwienie? — zapytał.

— Ależ nie, Sonny! Masz tyle ciekawego do opowiedzenia więc ja...

— Zatem milcze już i proszę, opo-

wiedz o sobie, jak ci zeszły te dwa lata?

— Nic ciekawego, Sonny!

— Czy byłaś bez pracy?

— Tak, dłuższy czas.

— Czemuś się do mnie nie zwróciła?

Czyż byłbym ci nie pomógł?

Uśmiechnęła się z lekką goryczą:

— Nie wiedziałam przecież adresu.

Czyż wtedy tak nagle nie...

— Opuściłem cię — dorzucił zamyślony.

— Opuściłaś — szepnęła.

Chwylił jej dłoń i gorąco ucałował.

— Kocham cię wciąż, Wero!

— Kocham cię zawsze, Sonny — odpowiedziała już z zwykłym uśmiechem, — ale to niema celu.

Nazajutrz wieczorem czekał na nią przed domem. Wera zmieszła się jeszcze bardziej, niż poprzedniego dnia. Nie sądziła, że przyjdzie.

— Jak to miło z twojej strony! — bąknęła.

— Szczęście, że zapamiętałem numer domu. W tramwaju przypomniałem sobie, że nie wzięłem od ciebie adresu i ledwie mogłem usnąć z niepokoju, czy aby cię zobaczę.

— Głuptasku! — szepnęła czule. — Czula się młodszą. Minione dwa lata zostały zapomniane.

— Dokąd idziemy?

— Byle najdalej stąd! — zawołała w nagłym wzburzeniu. Spojrzał na nią zdumiony.

— Czy masz przykrości w biurze? U kogo pracujesz? — zapytał, przebiegając oczami szłydy w bramie domu.

— U kogo? — powtórzyła kierując za nim wzrok, — u... adwokata.

Po jakimś czasie zwróciła się doń z z prośbą, czy nie mógłby jej oczekiwać gdzieindziej.

— Dlaczego?

— Ach, koleżanki...

— Tak? Dobrze, jak sobie życzysz.

Spotykali się na sąsiedniej ulicy. Czasami przychodziła wesoła i czuła. Innym razem była zmęczona i podrażniona.

— Czy znów przykrości u adwokata? — dopytywał się.

Zmęczony ruch ręką i prośbą: — Nie mówmy o tem.

Pewnego dnia zdecydował się zatelefonować do niej, aczkolwiek prosiła go, aby tego nie czynił, gdyż prywatne rozmowy są zabronione. Chciał ją bowiem pocieszyć, iż ma już obiecaną dla niej posadę, ponieważ zwierzyła mu się, iż traci od pierwszego zajęcia.

Wywołał numer adwokata.

— ...Panna Klatt? Wera Klatt? Nie pracuje tu — odpowiedział ktoś gniewnie.

Tknięty niemilem uczuciem, Sonny pojechał tramwajem do adwokata, aby

wyjaśnić nieporozumienie. Pokojówka powtórzyła to samo:

— Panna Klatt? Nie znamy takiej.

Chodził kolejno do dentysty, buchaltera i t. d. Daremnie Portjer wychylił głowę: — Kogo pan szuka?

— Szukam młodej kobiety, która pracuje w tym domu i wychodzi stąd codziennie o godzinie siódmej.

— Blondynka, w krótkiej sukni i pluszowym żakiecie?

— Tak.

— To jest modelka malarza z piątego piętra. Nazywa się Wera.

Sonny wyszedł chwając się jak pijany. — Ona kłamała! Modelka... akt, półakt, leżący akt... — moja ukochana! Podnosił kołnierz palta, spojrział jeszcze na front kamienicy ku piątemu piętru i oddalił się powoli.

Nie przyszedł dziś, Wera czekała. Chciała mu powiedzieć, że stanowczo jest wolna od pierwszego. W rzeczywistości zaś nie mogła ścierpieć prób zbliżenia ze strony malarza. Jakże czuła się dziś szczęśliwa, chociaż przyszłość była tak niepewna...

Ale Sonny nie przyszedł dziś. Nie przyszedł przez cały tydzień następny. Trzy tygodnie Wera codziennie oczekiwała go na tem samem miejscu. Aż pewnego wieczora i ona nie przyszła. Była już tak zmęczona! Została u malarza.

Tom. K. L.

Gdy ropa z ziemi nie tryska...

WRAŻENIA Z POBYTU W BORYSLAWIU PODCZAS STRAJKU

Izba przemysłowców górniczych w zagłębiu naftowym wypowiedziała z dniem 1 bm. umowę zbiorową.

„Gazy ziemne“, „Limanowa“, „Małopolska“, „Standard Nord“ ogłosiły robotnikom nowe warunki pracy mające obowiązywać od pierwszego września: Obniżono robotnikom płacę od 20—45%, z przekreśleniem urlopów wypoczynkowych i dłuższych wypowiedzeń stosunku służbowego.

Zagłębie Naftowe odpowiedziało jednolitym powszechnym strajkiem. Przez całe zagłębie naftowe od Bitkowa po Limanowę idzie wielki potężny krzyk: obniżyć plac sobie nie pozwolimy, nie pozwolimy całego brzemienia kryzysu zwałać na barki robotnicze.

Przyjechałem do Borysławia w nocy. W promieniach żarówek uwidaczniały się wielkie cysterny nafty i długie szeregi rurociągów. W dali domy robotników i białe wille dyrektorów zlewały się w jedną masę, tonąc we mgłę przesiąkniętej ostrym zapachem ropy.

Idąc do „Domu Robotniczego“, siedziby kierownictwa strajku, mijaliśmy po prawej stronie wielkie nasypy rumowiska, pozostałe po kopalni wosku. Szare zbocza nasypów zdają się mówić o głodzie i wiecznym wyzysku robotnika. Czy to dziś w okresie racjonalizacji, produkcji Taylora, czy Forda, czy też 100 lat temu, tak samo ziemia ta przesiąkła jest krwią i potem klasy pracującej, tak samo szara i ponura, jak szara i ponura jest jej dola.

Dziwnym miastem jest Borysław. Powiedział mi kiedyś pewien inżynier, że Borysław robi wrażenie miasta skleconego w warunkach następujących: Przyjeżdża się do Borysławia, stawia walizki i... wierci się szyb.

Tak jest istotnie, choć są tacy, którzy powiadają, że Borysław wyglądał ongiś jeszcze gorzej. Nie mogę sobie tego jakoś wyobrazić, choć sporo różnych miast widziałem.

Ulica Pańska główna arterja Borysławia: brudna i „szcherbata“, restauracje, hotele, jakieś parę okazałych gmachów, a obok małe chałupki. — U węglów murów stoją nędzne wychudłe postacie bezrobotnych, z których chciał PUPP zrobić lamistralków, ale się nie udało. — „Lepiej zdychać z głodu“, niż łamać solidarność swych braci i ojców, powiedzieli sobie ci, dla których brak pracy i... nie załamał się.

Borysław jest miastem gorączkowej pracy. Tak, bo strumień ropy rodzi dolary, rodzi złoto, które szerokim korytem płynie do Francji, czy innego obcego kraju. Złoto zdobyte nie pracą, ale geścieńskim rozbojem i machinacjami, złoto zdobyte wyzyskiem miejscowej ludności, okradanej perfidnie i oszukiwanej skutecznie, bo przez sprytny podział na pracowników umysłowych i fizycznych.

Dziś cicho i martwo w Borysławiu. Proklamowany jest generalny strajk. Wszelkimi królom pieniądza, opasłym bankierom i międzynarodowym aferzystom, nie wiadzącym gdzie i jak tracić wygodniej pieniądze czy na Rivierze, czy Maderze, przeciwstawiony został wielki wysiłek, przeciwstawiony został proletariacki czyn. Walka o byt się rozpoczęła. Kości zostały rzucone.

Duża sala Domu Robotniczego nie może pomieścić napływających tłumów strajkujących górników. W sali, gdzie mężowie zaufania informują przybyłych o sytuacji strajkowej, gwaro i rojno. Surowe twarze, na których widać skupienie, zwrócone w kierunku, skąd padają twarde jak słowa, jak ucięte toporem: „wytrwamy“, „lepiej zdechnąć odrazu, niż konać powoli“.

Machinacje opasłych bankierów napotkały stałowy opór całej klasy pracującej przemysłu naftowego. Nie pomogły sztuczki rozdzielania robotników rafinerji od górników. Dziś kolej na ciebie, jutro na mnie, powiedział sobie robotnik rafinerji i na szyję nie przyszedł.

Zamarł ruch w szybach, stanęło wszystko, szoferzy, woźnice, wszystkim przyswieca jeden cel: zwyciężyć.

Dla lokajskich kancelistów i biuralistów firm różnego kalibru, podczas strajku niema 7-godzinnego dnia pracy. W południe, gdy ulice świecą pustką, widać gdzieś urzędników biurowych spieszących na obiad, by znów wrócić do pracy i zastąpić strajkującego dozorcę — aż do wieczora.

Międzynarodowy kapitalista nie może przecieżyć za dużo na strajku stracić. Mogłoby mu przecieżyć braknąć forsę na uszminkowane kokoty i fordan-

serki. Ratować go musi niezorganizowany i niezorientowany klasowo urzędnik, przeszkadzając walce zorganizowanego swego brata robotnika.

O biedny, biały murzynie, o biedny miocie kapitalistycznego wymysłu. Podporządkowałeś się posłusznie szantażowi międzynarodowego kapitału i myślisz, że życie popłynie ci gładko i bez bun tu... Jakże srodze się mylisz, spekulując na wdzięczności zjadacza nadwartości....

Zapadał wieczór jak opuszczałem Borysław. Z zaszepionym czołem śledzi klasa robotnicza całej Polski, nierówną walkę górników, śląc im wyrazy zachęty, wytrwania w walce.

Otworzą się nam wszystkim oczy... Tym, co pracują cyrkiem, czy lancetem, łopata, czy pilnikiem, oskardem, czy młotem. Już snują refleksje przyszłości, gdy razem wyzyskiwani, żyłowani i obdzierani niemilosiernie ruszymy się... Wtedy nastąpi nowy bunt, nowy odruch uwolnienia się od przemocy i bezlitosnego ucisku... — odruch ostatni.

H. Kursa.

— o o o —

SYTUACJA STRAJKOWA

Borysław, 5 września. (Tel. wł.). Sytuacja strajkowa w przemyśle naftowym bez zmiany. Wszystkie warsztaty pracy stoją. Władze czynią starania w kierunku nawiązania pertraktacji dla ugodowego złatwienia konfliktu. Na terenie strajku panuje całkowity spokój.

W związku ze strajkiem przyjechał do Drohobycza wojewoda lwowski Rożniecki, który w tamtejszym starostwie prowadzi z reprezentantami robotników strajkujących rozmowy w sprawie nawiązania pertraktacji. Strajk pozostaje całkowicie pod wpływem związków zawodowych i PPS.

Ze strony strajkujących istnieje tendencja zastrzeżenia strajku przez zdjęcie obsługi maszyn dostarczających światła i wody. Wobec tego, poza Borysławiem i Drohobyczem, miasta Sambor i Stryj pozbawioneby zostały światła.

Dyrektorowie wielkich przedsiębiorstw odbywają dziennie po dwie konferencje.

ARESZTOWANIA WŚRÓD ROBOTNIKÓW „POLMINU“

Drohobycz, 5 września (tel. wł.). Dokonano tu licznych aresztowań wśród strajkujących robotników „Polminu“. — Pod konwojem policyjnym sprowadzono do rafinerji „Polmin“ trzydziestu robotników, by podtrzymać paleniska pieców, — których zamrożenie było kosztowne. Kilku robotników dla solidarności zbiegło z terenu fabrycznego. Zabrano ich z mieszkania i aresztowano. Aresztowaniu towarzyszyły okrzyki żon robotników.

LAMISTRALKI ZNISZCZYLI KOTŁY I TURBINY

Drohobycz, 5 września (tel. wł.). Technicy inżynierowie i urzędnicy Towarzystwa „Galicja“ chcieli podtrzymać bieg turbin. Spalono jednak kotły i zniszczono turbiny. Straty z tej lamistralkowskiej roboty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy zł.

SOLIDARNY STRAJK W BITKOWIE I W NADWÓRNEJ

Bitków, 5 września (tel. wł.). Strajk w okręgu bitkowskim ma przebieg niezwykle imponujący. Ponieważ bitkowska klasa robotnicza dała dowody przywiązania do związków zawodowych i PPS w obawie, aby okręg ten nie został pozbawiony światła, wzmocnione zostały tutejsze posterunki policyjne. Również w Nadwórnej robotnicy rafinerji stoją solidarnie w strajku.

ZAWARCIE UMOWY Z MAŁYMI PRZEDSIĘBIORCAMI W KROŚNIE

Krosno, 5 września (tel. wł.). Zawarto tu umowę zbiorową z małymi producentami na jeden rok. W strajku stoją tylko szyby wielkich przedsiębiorstw.

Złot młodzieży robotniczej

ZACHODNIEJ MAŁOPOLSKI

w Tarnowie w niedzielę 2 października.
Młodzi towarzysze! Przybywajcie masowo!

„Dobra sytuacja międzynarodowa Polski“

Nasz minister spraw zagranicznych, p. August Zaleski, jest w ostatnich czasach rzadkim gościem w kraju, jeżdżąc po rozmaitych konferencjach międzynarodowych i stąd zapewne sądzi, że ma należyty pogląd na położenie międzynarodowe Polski. W kołach fachowych o tem położeniu i o wpływie p. Zaleskiego na nie mają inne pojęcie, aniżeli p. minister ostatnio dał mu wyraz w wywiadzie z półurzędową „Iskrą“. Niema celu zajmować się tym przedługim wywiadem, chcemy tylko zacytować z niego i oświadczyć jeden ustęp, w którym p. minister oświadczył:

„Ogólnie biorąc, uważam, że sytuacja Polski na terenie międzynarodowym jest dobra, a to dzięki naszej bardzo ostrożnej polityce finansowej, która pozwoliła nam uniknąć reglamentacji dewiz i ogłaszania moratorium dla wypłat międzynarodowych. Poza tem nasza wytrwała praca nad umocnieniem pokoju również znajduje szerokie zrozumienie. — Z całą stanowczością mogę stwierdzić, że jeśli dalej postępować będziemy po tej drodze, sytuacja nasza nie tylko będzie utrzymana, ale i wzmocniona“.

A więc „nasza ostrożna polityka finansowa“ wyrobiła nam takie wzięcie międzynarodowe. — Każdy człowiek rozumie, że silna pozycja finansowa objawia się — szczególnie w naszych czasach w dziedzinie kredytowej, a tymczasem w tej dziedzinie przy najlepszej woli i najskrupulatniejszym patreniu nie znać, aby nas uważano za finansowo silnych. P. Zaleski nie zajmuje się interwencjami pożyczkowymi, ale pp. Koc, Targowski, Kühn i inni pośrednicy mogliby go do-

kładnie poinformować na punkcie traktowania Polski. Rzeczy dziś stoją tak, że także pisma sanacyjne dziś piszą, że o pożyczce zagranicznej nie ma mowy i to w tym samym czasie, kiedy dla innych państw takie pożyczki są.

To uznanie dla naszego wzięcia międzynarodowego wypowiada p. Zaleski w tym samym czasie, kiedy wybiera się do Genewy na walkę o utrzymanie swego miejsca w Radzie Ligi Narodów. Tak jakoś się złożyło, że szereg pism sanacyjnych zajmuje się tą sprawą w tym sensie, że odzywają się głosy („Kurjer Polski“), żeby Polska wogóle zrezygnowała ze starań o wybór, — gdyż — to można wyczytać między wierszami — szanse są podobno niewielkie. Zdaje się, że i to nie jest dowodem naszej wziętości międzynarodowej.

Ostatecznie można obcy próbować zaimponować takimi argumentami, jak uniknięcie reglamentacji dewiz, nieogłaszanie moratorium — co do tego kwestja nie jest jeszcze zamknięta, ale u nas, w kraju, znają i inne odcinki gospodarki finansowej, które wyglądają mniej zachęcająco do dumnej pozycji. Pomimo bowiem rozlicznych a bolesnych operacji na żywych i umarłych nie sposób załatać deficytu budżetowy, nie da się wbrew chęciom sanacji utrzymać wysokiego budżetu, trzeba zejść z wysokiego piedestału, na którym sanacja chciała oprzeć swą wielkość. W takiej sytuacji finansowej z jednej i w takiej niekoniecznie milej atmosferze więcej ku nam od strony Francji i Rumunji z drugiej, lepiej byłoby nie wywnętrzać się dla celów — polityki wewnętrznej.

„Oszczędny“ sposób przenoszenia sędziów

Na podstawie dekretu, znoszącego nieusuwalność sędziów, już przeprowadza się przenoszenie sędziów z jednych miejscowości do innej. Za przeniesienie z urzędu, skarb państwa jest obowiązany ponosić koszt przeniesienia. Wobec tego upatrzone na przeniesienie otrzymuje zawiadomienie, że z urzędu, na koszt państwowy, zostanie przeniesiony do jakiejś dalekiej miejsciny, równocześnie wskazuje mu się inną, lepszą miejscowość, do której będzie przeniesiony, o ile o tę miejscowość poprosi przez wniesienie podania.

W tym wypadku przeniesienie nastąpiłoby „na własną prośbę“ i oczywiście na własny koszt...

Jeżeli więc sędziemu postawi się alternatywę przeniesienia np. do Dżisny na Wileńszczyźnie na koszt państwa, a do Sambora na koszt własny, liczy się na to, że wybierze Sambor.

W ten sposób oszczędzono by pieniądze i przeniesienie przeprowadzono. Jak taki sędzia potem będzie wyglądał pod tym względem niezależności materialnej, a to jest bardzo ważne, o to nikogo głowa nie boli.

TELEGRAMY

SKUTKI PODATKÓW NA FUNDUSZ POMOZY BEZROBOTNYM

Warszawa, 5 września (tel. wł.). Pisma tutejsze donoszą, że z powodu nałożenia podatku na safeasy bankowe na cele funduszu pomocy bezrobotnym odbywa się masowe wypowiadanie safeasów. W bankach tworzą się bardzo długie „ogonki” klientów, chcących zrobić wypowiedzenie. Według wiadomości z Poznania w ciągu ostatnich trzech dni wypowiedziano w bankach około 200 safeasów. Podobny ruch zaobserwowano i w innych miastach. Także z powodu podatku od siedzenia po północy w lokalach przychodzi do zatargów między gośćmi a inkasentami tego podatku. Na tem tle spisano już masę protokołów.

ZBIÓRKI NA SAMOLOT DLA POR. ŻWIRKI

Warszawa, 5 września (tel. wł.). Do dziś w południe składki na kupno samolotu dla por. Żwirki przyniosły 18.738 złotych, t. j. połowę potrzebnej sumy.

PROCES O USILOWANY ZAMACH NA BANK POLSKI

Warszawa, 5 września (tel. wł.). Przed tutejszym sądem okręgowym rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw bandzie kasarzy zorganizowanej przez Cichońskiego, zwanego „Szpicbródką”, która usiłowała dokonać włamania do skarbcza Banku Polskiego w Częstochowie. Na ławie oskarżonych zasiadają wybitni przedstawiciele świata przestępców, między innymi Jan Rawicz Weiss, który przed kilku laty ograbił safeasy w banku handlowym, a za zrabowane pieniądze otworzył znaną restaurację „Oazę”.

CHŁOPI BOJKOTUJĄ TARGI MIEJSKIE

Warszawa, 5 września (tel. wł.). W województwie warszawskim objawił się bojkot targów z powodu zbyt wysokich opłat dla przyjeżdżających chłopów. Chłopi solidarnie nie przywożą produktów tak, że place targowe są puste. Poseł Nosek ze Stronnictwa Ludowego otrzymał od starostwa w Mińsku Mazowieckim zawiadomienie, że zostaje pociągnięty do odpowiedzialności za rozpowszechnianie ulotek, wzywających do bojkotu targów.

SZEF SZTABU AMERYKAŃSKIEGO NA MANEWRACH POLSKICH

Warszawa, 5 września (tel. wł.). W dniach 8 i 9 bm. odbędą się na Wołyniu międzywojewódzkie manewry wojskowe, w których wezmą udział wszystkie rodzaje broni. W manewrach weźmie udział szef sztabu armii Stanów Zjednoczonych generał Douglas Mac Arthur, oraz zagraniczni attachés wojskowi.

STEMPLE I WEKSLE BĘDĄ SPRZEDAWANE NA POCZTACH

Warszawa, 5 września (tel. wł.). W ministerstwie poczt rozważany jest projekt rozporządzenia, w myśl którego znaczki stemplowe i blankiety wekslowe będą sprzedawane w urzędach pocztowych.

ODROCZENIE POSIEDZENIA REICHSTAGU

Berlin, 5 września. Z kół parlamentarnych donoszą, że projektowane na 8 lub 9 bm. zwołanie Reichstagu nie dojdzie do skutku, ponieważ pertraktacje hitlerowców z centrum, odroczone z powodu kongresu katolików niemieckich w Essen, podjęte zostaną dopiero z końcem bieżącego tygodnia i niema widoków, aby już w tym tygodniu doprowadziły do porozumienia. Wcześniejsze zwołanie Reichstagu bez uprzedniego porozumienia hitlerowców z centrum nie miałyby żadnego celu.

DEKRETY PAPENA

Berlin, 5 września. Rząd Rzeszy ogłosił dziś wieczorem dekret prezydenta Rzeszy, zawierający obszerne postanowienia, zmierzające do ożywienia życia gospodarczego Niemiec. Dekret podzielony jest na cztery rozdziały, z których pierwszy zawiera postanowienia w sprawie odciążenia życia gospodarczego, drugi zawiera postanowienia w dziedzinie opieki społecznej, trzeci dotyczy polityki kredytowej, a czwarty polityki finansowej. Poza tem wydał rząd Rzeszy rozporządzenie wykonawcze do dekretu prezydenta Rzeszy, regulujące szczegółowo kwestję tarif zarobkowych, oraz kwestję bezrobocia, przewidujące między innymi premje dla pracodawców za przyjmowanie nowych robotników.

Jaka i kiedy będzie odpowiedź na zbrojeniowe żądania Niemiec

Paryż, 4 września. „Petit Parisien” dowiaduje się, że rząd francuski w żadnym wypadku nie udzieli rządowi niemieckiemu odpowiedzi poufnej, gdyż byłoby to sprzeczne z postanowieniami paktu zaufania. Odpowiedź rządu francuskiego będzie uprzednio przedłożona do aprobaty państwowym, które podpisały pakt zaufania. Sądzi dalej dziennik, że treść odpowiedzi ustalona zostanie na posiedzeniu francuskiej rady ministrów, która się odbędzie we środę 7 bm. — „Figaro” wyraża nadzieję, że w ustalaniu tekstu odpowiedzi będzie pamiętał rząd francuski o rocznicy bitwy nad Marną.

Paryż, 5 września. Omawiając w dalszym ciągu demarche rządu niemieckiego w Paryżu, „Journal” stwierdza, że w myśl traktatu wersalskiego Niemcy nie są uprawnione do żądania równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń. Traktat wersalski postanawia bowiem z całą jasnością, że zadanie Reichswehry jest ograniczone do utrzymywania porządku wewnętrznego i pełnienia funkcji policji granicznej, podczas gdy innym kontrahentom przysługuje prawo utrzymywania armji narodowej. Wynika z tego, że traktat wersalski zgóry już wyklucza równouprawnienie i

rolę Reichswehry wyraźnie ogranicza, czego nie czyni w stosunku do innych armji narodowych.

RZĄD I EX-KRONPRINZ NA PORADZIE „STAHLHELMU”

Berlin, 4 września. Zjazd „Stahlhelmu” zakończył się dziś uroczystością na błoniach w Tempelhof pod Berlinem, gdzie zebrało się około 195 tysięcy stahlhelmowców z 6 tysiącami chorągwi. Na zjazd przybyły również delegacje z Gdańska, zagłębia Saary i Tyrolu południowego. Na trybunie honorowej zajęli miejsce: kanclerz v. Papen, minister Reichswehry v. Schleicher, minister spraw zagranicznych v. Neurath, minister spraw wewnętrznych v. Gayl i kilku innych ministrów rządu Rzeszy i rządu pruskiego a obok nich b. kronprinz Wilhelm z małżonką, przywódca Heimwehry austriackiej książę Starhemberg i major Pabst. Pierwszy przywódca „Stahlhelmu” Seldte wygłosił przemówienie, w którym wyraził zadowolenie z powodu ponownego ożywienia ducha wojskowego Niemiec. Po uroczystości odbyła się defilada przed członkami rządu i kronprinzem, która trwała kilka godzin.

PARALIZ DZIECIĘCY

Berlin, 5 września. W Nowych Strzelicach (Neu Strelitz) i okolicy szerzy się epidemia paraliżu dziecięcego tak, że władze zmuszone zostały do zamknięcia wszystkich szkół na dwa tygodnie. — Choroba ta pochłonęła dotąd 6 ofiar śmiertelnych.

WALKA Z PRZEMYTNIKAMI

Kopenhaga, 5 września. Statek duńskiej straży celnej przychwycił ubiegłej nocy estoński kuter przemytniczy, na którego pokładzie znajdował się ładunek spirytusu i napojów alkoholowych wartości 500 tysięcy koron duńskich. Załoga stawiała celnikom gwałtowny opór, została jednak po krótkiej walce zmuszona skapitulować i została aresztowana.

KONFERENCJA GOSPODARCZA W STRESIE

Medjolan, 5 września. W Stresie otwarta została dziś popołudniu konferencja gospodarcza państw Europy środkowej i wschodniej. Obradom przewodniczy były francuski minister handlu, Georges Bonnet.

WYSPRZEDAŻ MUZEALNYCH ZABYTKÓW WOJSKOWYCH

Paryż, 5 września. „Matin” donosi, że we wtorek odbędzie się w Fontainebleau licytacyjna sprzedaż 12 starych armat, 17 moździerzy i 7 miotaczy min. Ostatnia tego rodzaju sprzedaż odbyła się krótko przed wojną. Wówczas to pewien handlarz starego żelazniwa zapłacił za 30 ton stali i brązu 20 franków.

KATASTROFALNA NIEDZIELA WE FRANCJI

Paryż, 5 września. Wczorajsza niedziela obfitowała we Francji w liczne wypadki samochodowe, których ofiarą padło ogółem 11 osób zabitych i 23 ciężko rannych. Także podczas polowań wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią poniosły 2 osoby śmierć a 8 osób odniosły rany.

NASTĘPSTWA POWODZI W MANDŻURJI

Paryż, 5 września. Wedle doniesień z Pekinu, ostatnia powódź w Mandżurji północnej wyrządziła tak wielkie szkody, że przeszło milion ludzi znalazło się bez środków do życia, bez dachu nad głową i popadło w najskrajniejszą nędzę. Ludność ta pozostawiona jest własnej trosce o doczekanie jutra i dlatego większość chwyciła się rozboju a reszta ginie z głodu. Rząd mandżurski zamierza zwrócić się z apelem o pomoc do całego świata cywilizowanego.

BANDYTYZM W CHICAGO

Nowy Jork, 5 września. 8 zamaskowanych, uzbrojonych bandytów wtargnęło do Banku hipotecznego - depozytowego w Chicago i steroryzowali 10 obecnych urzędników zrabowało ogółem 250 tysięcy dolarów. Po dokonaniu czynu bandyci zbiegli. „Pracowali” oni wszyscy w rekwizycjach, celem uniknięcia pozostawienia odcisków palców.

NOWY PREZYDENT MEKSYKU

Paryż, 4 września. Jak z Meksyku donoszą, kongres meksykański przyjął dziś dymisję prezydenta republiki Ortiz Rubio i jednogłośnie wybrał nowym prezydentem generała Rodrigueza, który wstąpił się stłumieniem powstania meksykańskiego w r. 1929.

Blokada kawiarni

Stowarzyszenie gospodnio - szynkarskie w Krakowie nie zawarło umowy zbiorowej ze związkiem zawodowym kelnerów, a natomiast już zawarło umowę z kelnerami z BBS. Prezesem stow. gosp. - szynkarskiego jest p. Lipiński, właściciel kawiarni „Ziemiańskiej”. Robotnicy, zorganizowani w związkach zawodowych, ujęli się za kelnerami i zademonstrowali w ten sposób, że wczoraj około godz. 6 popołudniu w liczbie kilkudziesięciu przybyli do kawiarni „Ziemiańskiej” i zajęli wszystkie miejsca przy stolikach, pijąc jedynie wodę sodową i siedząc blisko dwie godziny. Po godzinie zjawili się policja, nie mając jednak żadnego powodu do wkroczenia. Cała demonstracja odbyła się najzupełniej spokojnie.

Z kraju i ze świata

WIELKIE ARESZTOWANIA OSÓB PODEJRZANYCH O AGITACJĘ KOMUNISTYCZNĄ W WARSZAWIE. Od wielu lat w domu przy ul. Długiej 46 istnieje drukarnia „S. Goniszewski”. Właścicielami drukarni są: Marja Dymekowska i Ludwik Pluczewski. W ostatnich czasach w tej legalnej drukarni drukowane były wydawnictwa komunistyczne. Kiedy policja w ubiegłym tygodniu wkroczyła do drukarni, zastała tam przy robocie zecerów Czarneckiego i Olomuckiego. Podczas rewizji znaleziono 10 tys. egzemplarzy wydrukowanego już pisma komunistycznego „Towarzysz”, oraz inne wydawnictwa komunistyczne w ilości kilku tysięcy egzemplarzy. W związku z tem dokonano w Warszawie masowych rewizyj i aresztowań. U niektórych z zatrzymanych znaleziono większe kwoty, ogółem około 50 tys. zł. Pieniądze te zostały skonfiskowane, gdyż zachodzi podejrzenie, że należą do trzeciej międzynarodówki i wyznaczone były na agitację komunistyczną w Warszawie.

TRAGICZNY ZGON NACZELNIKA SĄDU GRODZKIEGO. Bawiąc na urlopie naczelnik sądu grodzkiego w Grodnie sędzia Mieczysław Skirgiełło, kąpiąc się w Niemnie pod Grodnem, i ratując tonącego syna, natrafił na głębie i utonął. Syna zdołała uratować przejeżdżająca łódka. Dokładna przyczyna śmierci sędziego Skirgiełły nie jest znana, był on bowiem podobno dobrym pływakiem, przypuszczalnie w wodzie dostał ataku sercowego lub kurczów. Zwłok topielca pomimo energicznych poszukiwań nie zdołano wyłowić. Zmarły osierocił liczną rodzinę.

KSIAŻKI SZKOLNE
używane i nowe
ZAMIANA książek

Księgarnia Leona Bodeka
Lwów, ul. Ormiańska L. 3 — telefon 33-89.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny
„SALFERS”

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzi-
nie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość.
Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS”

Perfumerja S. FEDER
Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za oka-
zaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

KRONIKA

TEATR WIELKI

Wtorek 7:30: „Gorączka naffy”.

— 0 0 0 —

WODA GORZKA „Franciszka Józefa” — prawdziwe
dobrodziejstwo przy zepsutym żołądku, przy procesach
fermentacyjnych w kiszce i bólu skróni.

— 0 0 0 —

WIECEJ BEZPIECZENSTWA DLA OKOLIC
PODMIEJSKICH. Ub. niedzieli doniosła na poli-
cji Litwinówna Zofja (Sapiehy 57), że gdy była
ze swym narzeczonym Balczakiem Ludwikiem
(Warneńczyka 2) w lesie na Pohulance spostrze-
gła, jak jakiś nieznaną osobnik usiłował wycią-
gnąć portfel z kieszeni jej narzeczonego. Gdy
Balczak chciał odebrać marynarkę, osobnik ów
uderzył go 2 razy laską po plecach, a drugi osob-
nik zaczął go bić. Balczak zaczął uciekać, za u-
ciekającym wówczas napastnicy oddali dwa strza-
ły, poczem jeden z nich podszedł do donoszącej,
a wykręciwszy w tył ręce rzucił na ziemię i
złowił.

W ZAMIARZE POZBAWIENIA SIĘ ŻYCIA
zażyła Marja Germak, z zawodu modniarka (Kle-
parowska 28) większą dawkę weronalu. Powodem
usiłow. samobójstwa jest rzekoma zdrada na-
rzeczonego Kuczyńskiego Rudolfa (Sykstuska 56).

HURTOWNIA! SKŁADNICA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

Zarządu Pow. Lwów—Miasto

Dzierż. Księgarnia Nakładowa H. Wiesenberga — **LWÓW, UL. ZYBLIKIEWICZA 33. Telefon 86-02**
Wytwórnia i skład hurtowny urządzeń szkolnych, biurowych i bibliotecznych. Wytwórnia
zeszytów, przyborów szkolnych i kancelaryjnych, fabryczny skład przyborów biurowych
i szkolnych, składnica potrzeb dla Skautów i Strzelców.
Główny skład druków dla Urzędów, szkół, biur i wolnych zawodów Drukarni nakładowej
dla „Urzędów i Szkół” w Samborze.
Filje: Drobnej sprzedaży i księgarń naukowych w odpowiednich punktach miasta Lwowa.
Drukarnia i składnica mieści się przy ulicy Chorążczyzny 22. Telefon 77-84.

KWASEM SOLNYM oblała twarz swego nar-
zeczonego Popiela Henryka (Janowska 134) Joan
na Bruczkowska. Niewiernego Henryka, bowiem
to był powód zemsty panny Joanny, opatrzyło po-
gotowie.

NAJLEPSZA

KAWĘ i HERBATE

kupuje się u **KRAMERA**

Lwów, Piłsudskiego 12 — tel. 56-00

Ceny niższe.

Z SALI SĄDOWEJ

OUN

Przed lwowskim sądem okręgowym rozpoczęła
się w dniu wczorajszym rozprawa przeciw Ze-
nonowi Peleńskiemu, Osypowi Bajdurzykowi, Ju-
ljanowi Wasyjanowi, Stefanowi Lenkawskiemu,
Oleksie Babijowi i Eug. Zybliekiewiczowi. Akt o-
skarżenia zarzuca im wzięcie czynnego udziału w
obradach „Kongresu Ukraińskich Nacjonalistów”,
tworzenie — w wyniku obrad — tajnego Związku
kół pod nazwą „Organ. Ukraińsk. Nacjon.” ma-
jącego za zadanie utworzenie niepodległego pań-
stwa ukraińsk. i uchwalenie ogłoszenia drukiem
rezolucji skierowanej do Ukraińców, a głoszącej

rewolucyjne zasady, przez co dopuścili się zbro-
dni zdrady stanu.

Po odczytaniu aktu oskarżenia w języku pol-
skim im. obrońców adw. dr. Szuchewycz wniósł
o odczytanie aktu oskarżenia w języku ukraiń-
skim. Prokurator Cygan sprzeciwił się temu
twierdząc, że to nie potrzebne, gdyż język polski
jest językiem urzędowym. Trybunał odrzucił
wniosek obrony wobec czego oskarżeni oświad-
czyli, że odmawiają wszelkich zeznań. Odczyta-
no zeznania złożone na policji, co do których o-
skarżeni nie oświadczyli się. Rozprawa potrwa
3 dni.

Oskarża prok. Cygan, przewodniczy sso. Jago-
dziński, bronią adw. Biliak, Hankewycz, Szuche-
wycz, Starosolski i Nazaruk.

PAN NACZELNIK I SKA

Piotr Bursta naczelnik gminy Korczmin zde-
fraudował ponad 5 tysięcy złotych. Nie chciał być
gorszym od pana naczelnika pisarz tej gminy,
Wasył Wakula i zaczął również kraść. Ale ponie-
waż zapóźno się zabrał do tego, więc zdołał u-
kraść ponad 150 zł. Wczoraj stanęli oni przed są-
dem. Pan naczelnik tłumaczy się, że jest prze-
cież patryją i że dawał pieniądze na boha-
terów i lotnictwo.

W wyniku rozprawy wójta i jego pisarza uwol-
niono.

KSIEGARNIA
ZAKŁADU NARODOWEGO
im. OSSOLINSKICH
bogato zaopatrzona
w wydawnictwa polskie i zagraniczne.

KSIAŻKI SZKOLNE
DLA SZKOŁ POWSZECHNYCH.
ŚREDNICH I AKADEMICKICH

KSIEGARNIA
ZAKŁADU NARODOWEGO
im. OSSOLINSKICH
Lwów, Plac Halicki 12 A
Telefon 32-69

JAN BOJER

34

LUD NAD MORZEM

Wreszcie spotykają od czasu do czasu nalado-
wany wóz z górskiej doliny, pozdrawia jadących,
a oni odpowiadają, ale tamci siedzą spokojnie na
furze, nie muszą iść, a tem mniej dźwigać cięż-
zar.

Czy to nie dziwne, jak różne są losy ludzi? Ale
wieczorem, gdy fury te pojedą z powrotem, to
może ich znów spotkają i powiedzą, by się przy-
siedli, jakkolwiek — na to nie bardzo ośmiela się
liczyć. Najpewniej jednak iść dalej i nie tracić
czasu.

— Matusiu — powiada chłopczyk — nie my-
ślisz, że nas może gdzie ugospiczą? — Przysuwa
się tuż do niej, zadając to pytanie, i z napięciem
patrzy jej w oczy. — Ach, dajże Bóg, żeby się tak
stało, ale my przecież tylko biedacy, dziecko, tylko
chałupnicy.

Alboż to coś tak złego być chałupnikiem? I czy
jego matka nie jest taka sama jak wszystkie inne?
Tego nie rozumiał. I omal już nie powiedział,
że jest pewny, gdyby poszedł do którego z tych
foiwarów i podziękował za ostatni raz, to mo-
żeby mu naprawdę dali kawy i coś do zjedzenia.
Ale matka gotowa go wyśmiać, więc wolał mil-
czeć.

I dają dalej, bez wytchnienia, a on nie chce
powiedzieć, że kosz staje się coraz cięższy, a ona
też nie piśnie słowa, że ciężar tak strasznie
ugniata jej plecy. Może i obuwie nie jest wy-
godne, bo nogi raz po raz odmawiają jej posłu-
żenstwa. Tak dochodzą do Nustad, dwa dwory
stoją obok siebie, tuż koło drogi, i tu, siada na

mostku przed stodołą. Musi przecież ktoś zoba-
czyć ich dwoje! I istotnie, z domu wychodzi
Maetta Nustad, zmierzając do składu z żywnością.
Patrzy na tamtych dwoje, a Elżbieta wstaje i mó-
wi: dzień dobry. Maetta przystaje, odpowiada na
pozdrowienie, trochę zaciekawiona, bo chce zo-
baczyć, czy to kto znajomy, poczem idzie dalej.

— Czemu nie podziękowaliście za ostatni raz?
Żalostnie mówi chłopczyk. A ona odpowiada: —
Nie miałam za co dziękować. Nigdy jeszcze nie
byłam w Nustad. To bogaci kmiacie, rozumiesz?

Gdyby to Gjert był tutaj, z pewnością byłby
matce wynajął wóz. Ale Bóg raczy wiedzieć, gdzie
on się teraz obraca, może go już wogóle nigdy nie
ujrzy na oczy.

A teraz otwiera się dolina, a oni idą i idą. Mały
coraz częściej przekłada kosz z jednej ręki do dru-
giej, a ona opiera się ciężko na lasce. Ale teraz
naprawdę słychać za nimi turkot nadjeżdżają-
cego wozu, a widząc, że to Ola Norset, przystaje,
uśmiecha się jak do znajomego, ach, to ty... i wię-
cej już powiedzieć nie może. Bo Ola patrzy na nią
tak obco, jak gdyby jej nie był widział nigdy
w życiu i klusem przejeżdża mimo nich.

Tego by się jednak nie była spodziewała. Lu-
dzie są naprawdę bardzo dziwni.

Przy wodospadzie znów wycoczywają i poży-
wiają się trochę. Ku dolinie wraca teraz kilka-
naście próżnych wozów, ale niema przecież sensu
zwracać się do jadących.

Małec znów kroczy obok matki, widzi, że za-
czyna być zmęczona i postanawia w cichości, że
nie będzie już tak często przekładał kosza, niech
myśli, że on w każdym razie nie czuje zmęczenia.
Stopniowo zaczyna się ściemniać, a na foiwar-
kach, koło których przechodzą, okna są oświe-

lone. Ba, gdyby to mogli wejść poprostu do któ-
rego z tych domów, jako równi tamtych ludzi,
gdybyż można usiąść tam i dostać coś do zjedze-
nia. Matka Elżbieta, idąc przed siebie, wyobraża
sobie, jakby to było. Gospodyni przywitałaby
ją: — Ach, jak to miło — usiądź, proszę, koło
pieca! — Poczem wychodzi, umieszcza kociołek
nad ogniem, a córka nakrywa tymczasem stół,
poczem stawia kreple i ciasto na syropie i ser-
i masło. I tyle filiżanek gorącej, mocnej kawy.
A jak serdecznie gospodyni wypytuje, jak po-
wodzi się wszystkim w domu. Wreszcie przycho-
dzi jeszcze sam gospodarz i mówi, że nie mogą
iść dalej z takim ciężarem. — Zaprzęgnij konia
i odwieź ich na miejsce — zwraca się do parobka.
Ach tak, gdyby to było tak dobrze. Ale biedacy
pozostaną biedakami, musi się tedy pocieszać, że
niesie na plecach wilję.

Stopniowo jednak czuje pod pierśiami taki
śsący ból. Wzięła jeszcze dla Anny parę obwa-
rzanków, a teraz zauważa też wyraźnie, że małec
jest głodny, gdyż raz po raz zaczyna kaszleć. Ale
Annie przecie tak koniecznie potrzeba tej odro-
biny, którą jej niesie, a z podarków gwiazdko-
wych nie wolno też brać niczego przed wilją.

Nareszcie wylicza, że już tylko w trzech miej-
scach mają wycoczywać. A gdy przebędą te dwie
ćwierćmili do Skau, nie siadając, to pozostanie
im już tylko jedna mila. Biedny mały drepec
koło niej i od czasu do czasu uchyla wieko kosza,
matka Elżbieta nie może jednak widzieć, czy spo-
cony, bo zbyt już ciemno na dworze. A teraz pra-
gnie już tylko dostać się do Skau — Norset zbyt
jeszcze daleko — gdzie będzie mogła usiąść i o-
przeć plecy o jakakolwiek ścianę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jeżeli chcesz przejść
do następnej klasy zakup

KSIĄŻKI SZKOLNE

w Księgarni **GUBRYNOWICZA i SYNA**
Lwów, Plac Katedralny L. 9.

SUKNA na ubrania męskie, wizytowe, sportowe, turystyczne, palta, raglany, płaszcze i futra; na kostjumy i płaszcze damskie; na mundurki studenckie itp.

KOCE na łóżka, turystyczne, dla służby i na konie

DERKI powozowe i automobilowe

PLEDY

poleca po cenach bardzo umiarkowanych
FABRYCZNY SKŁAD SUKNA

LUDWIK RALSKI
LWÓW — RUTOWSKIEGO 7.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbný „SALFERS“

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wyłączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

Z TEATRU

JAK OTWARTO SEZON TEATRALNY
WE LWOWIE

„Gorączka nafty“, sztuka w 3 aktach Jacka Larricka

Otóż tak: przypominano sobie nareszcie, że poza Krynica, gdzie błogo spędza się wakacje, istnieje także i Lwów, wobec którego ma się „ pewne“ obowiązki. Przecie to wrzesień, początek nowego sezonu! I bujda amerykańska, jedna z tych, jakie się widzi w najpodrzedniejszych filmach, wystawiona przez teatr lwowski jako *premiera* w Kry-

nicy, doczekała się zaszczytu, że otwarto nią nowy sezon teatralny we Lwowie. Podziwiać trzeba tupet dyrekcji, z taką rzeczą, odpowiednią dla gości, zabawiających się w jakimś „variete“, występować na scenie teatru wielkiego — i to „ausgerechnet“ przy inauguracji nowego sezonu, zapowiadającego się, nawiasem mówiąc, beznadziejnie smutno. Trudno — taki widocznie od lat jest już los naszego teatru.

I na dobitkę, ta — użyjmy starego wyrażenia — „bomba“ grana (i przegrana) była pod psem. Niemożliwa do wytrzymania szarża poszczególnych aktorów (miły wyjątek stanowili pp. Dziewońska, Jakubińska, Gultner) robiła ze sztuki jakiegoś... w antraktach w cyrku — dla rozerwania publiczności po emocjach z dziłkami zwierzętami i akrobatycznymi „wyczynami“ dawane przedstawienie.

To nie recenzja — ale niech to za nią starczy.
Artur Őwikliński.

RADJO LWOWSKIE

Środa 7 września

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. — 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Lwowski kącik harcerski. 15.40: Obrazek dla dzieci młodszych. 15.53: Opowiadanie dla dzieci. 16.05: Gramofon i „Silva rerum“. 16.45: Wiadomości plastyczne. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Uroczy-

stości z Chełma. 19.10: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: Pogadanka literacka. 20.00: Kwadrans literacki. 20.15: Muzyka lekka z Warszawy. 20.50: Koncert: utwory Griega. 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: „Jubileusz humorysty“. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Wyspa tajemnic“ oraz „Olimpiada w Los Angeles“.

CASINO: „Lawrence Tibbet jako włóczęga“.

CHIMERA: „Trzy strzały“ i dwa dodatki dźwiękowa.

COLOSEUM: „Przeżycia jednej nocy“ i rewja teatralna.

GRAZYNA: „Marokko“ (Marlena Dietrich).

KOPERNIK: „Kohn i Kelly w Hollywood“.

LUNA: „Krwawy porachunek“ i „Nieznany ojciec“.

MARYSIENKA: „Kohn i Kelly w Hollywood“.

MIRAŻ: „Bal w operze“.

OAZA: „Zbieg“.

PALACE: „Rok 1914“.

PAN: „Plan W.“.

PASAŻ: „Droga olbrzymów“.

RAJ: „Legion ulicy“.

STYLOWY: „Vlasta Burian jako feldmarszałek“.

ŚWIT: „Tom Mix“ i „Życie za złoto“.

UCIECHA: „Przygoda w nocnym ekspresie“ (Harry Peel).

— 000 —

KOMUNIKATY

ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNICY ŻÓŁKIEW SKIEJ odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23. Na porządku dziennym sprawy bardzo aktualne.

Książki szkolne
używane i nowe

Zamiana
książek

poleca **Księgarnia Tow. Szkoły Ludowej**
Lwów, Batoiego 32. Tel. 51-80.

Sekundarjuszka Szpitala Powszechnego
Dr. Janina Fraenkłowa
powróciła i ordynuje w chorobach nerwowych i umysłowych, Lwów, Batoiego 34, tel. 69-22. Poradnia dla dzieci nerwowych i trudnych do wychowania.

Składnica Związku Strzeleckiego Zarządu Pow. Lwów-Miasto

Dzierż. Księgarnia Nakładowa H. Wiesnera we Lwowie
ul. Żubilkiewicza 33. — Tel. 86-02

jako hurtownia zakupująca z pierwszej ręki za gotówkę, **poszukuje zastępców** do detalicznej rozsprzedaży w odpowiednich punktach w obrębie Lwowa.

Warunki i wyjaśnienia wedle umowy. Pierwszeństwo mają kupcy i ci, którzy zechcą się poświęcić korzystnej, dochodowej i obywatelskiej pracy.

Zgłoszenia osobiste także do końca września 1932 od godz. 15—18.

JUŻ została otwarta

KATOWICKA WĘDLINIARNIA przy ul. Jagiellońskiej L. 16

Wyrab mięsa 1-szej jakości jak wołowe, cielęce — po cenach konkurencyjnych.

Uprawlony techn. dentystyczny **FILIP WIND**
Legionów 41, telefon 70—99, powrócił.

P. T. KOLEJARZE!

Okulary, cwikiery, termometry itp.

poleca najtaniej

Optyczny sklep „**OGULUM**“

ul. Leona Sapiehy 28

Reparacje szybko i tanio. Reparacje szybko i tanio.

II. Filja Szkoły Muzycznej SABINY KASPAREK

ul. Rahozy 5 (boczna Lwowskich Dzieci) telefon 58-39.

Kierownik Prof. Włodzimierz Bryła.

Rozporządzeniem Ministerstwa W. R. i O. P. Szkoła otrzymała prawo zwrotu czesnego dla dzieci funkcyjarszyszy państwowych i samorządowych oraz zniżki kolejowe dla uczęszczających do tej szkoły.

KUPUJCIE WPROST U ŹRÓDŁA! Firanki, kapy, oraz wszelkie roboty filetowe i ręczne, najtaniej można nabyć w wytwórni:

R. Haftka, Lwów, ul. Kopernika 17 i p., tel. 64-56
Dla pp. urzędników i funkcyjarszyszy państwowych specjalnie dogodne warunki spłat.

MEBLE I SPRZĘTY

NIE WYRZUCAJCIE SWOICH PIENIĘDZY, kupując tandetę sklepową, lecz wprost w źródle. — Firma **SANDKER**, wytwórnia mebli i tapicernia, Leona Sapiehy 34, poleca swe wyroby suszone na własnej suszarni i pierwszorzędnego gatunku. Sypialnie, jadalnie, salony, pokoje męskie, urządzenia kuchenne, otmiany, bufałski, krzesła, tapczany i wszelkie inne, — wedle najnowszych wzorów po cenach bardzo niskich i dogodnych spłatach. — Uwaga! Każdy kupujący korzysta po roku z bezpłatnego odnowienia mebli. Uwaga na firmę: **SANDKER, Leona Sapiehy 34.**

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u **HESZELESA**, Lwów, ul. **KOPERNIKA 23**, róg u. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata **MEBLE** wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

KUPNO I SPRZEDAŻ

„**ELEKTROBLYSK**“ Lwów, Skarbkowska 4, naprzeciw kina „Lew“, to jedyne, najtańsze źródło lamp, żyrandoli, żarówek, przyborów elektrycznych i radiowych.

Z POWODU KRYZYSU celem ulżenia Paniom i Panom przerabiania ze starych kapeluszy na nowe, postanowiła takowe wykonać po cenach konkurencyjnych nowo otwarta **pracownia kapeluszy** damskich i męskich przy ul. **Grodeckiej L. 49.**
Uwaga na firmę i numer domu 49.

Spółdzielnia Introligatorów

z ogr. odpow.

we Lwowie, ul. **Bourlarda L. 2.**

Telefon 57-25.

Głuchota, szum, cieknięcie uszów uleczalne. Setki podziękowań. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres: „**Eufonja**“, Liszki koło Krakowa.

OTWARCIE SEZONU 1932—1933.

JADWIGA SMOSARSKA **ROK 1914**

w potężnym dźwiękowcu polskim

To nieśmiertelny czyn garstki szaleńców.

OTWARCIE SEZONU 1932—1933.